

NARODOWE SIŁY ZBROJNE

W ubiegłym roku minęła pięćdziesiąta rocznica powstania Narodowych Sił Zbrojnych – jednej z największych organizacji konspiracyjnych w okupowanej Polsce. Mimo upływu półwiecza wiedza o tej organizacji i jej działalności jest w dalszym ciągu znikoma. Historia NSZ była w PRL w bezwzględny sposób fałszowana. Powód był oczywisty: jednoznaczne antykomunistyczne oblicze NSZ już podczas okupacji niemieckiej i kontynuowanie działalności niepodległościowej w pierwszych latach powojennych.

Historycy komunistyczni przedstawiali przez całe dziesięciolecie NSZ jako organizację reakcyjną, faszystowską, kolaborującą z Niemcami, a jednocześnie jako liczebnie małą, o wpływach ograniczonych do sfer burżuazyjnych i ziemiankich. Ta wizja została utrwalona i jeszcze dziś pojęcia wprowadzone do obiegu przez tzw. utrwalaczy władzy ludowej są podstawowymi źródłem wiedzy nawet dla zawodowych historyków.

Warto zatem przypomnieć założenia polityczno-militarne NSZ oraz niektóre choćby aspekty działalności organizacji, która w 1944 r., w momencie scalenia z Armią Krajową, liczyła około 90 tys. ludzi, ponadto dysponowała licznym aparatem cywilnym w postaci Służby Cywilnej Narodu – z załączkiem administracji, sądownictwa i policji.

Deklaracja NSZ głosiła, iż za swój cel stawia zdobycie granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej, a granice wschodnie, ustalone traktatem ryskim w 1921 r. nie mogą podlegać dyskusji. W zakresie spraw wewnętrznych postulowano, aby likwidować dywersję komunistyczną, a ogólnonarodowe powstanie antyniemieckie musi być uzgónione z naszymi aliantami.

Właśnie program granicy zachodniej stał się niezwykle nośny w podziemiu i spowodował masowy napływ ludzi ze wszystkich warstw społecznych w szeregi NSZ. Ponadto już w październiku 1942 r., zaledwie w miesiąc po powstaniu organizacji (pierwszy rozkaz Dowódcy NSZ, płka Ignacego Oziewicza Czesława wyszedł z datą 20. IX. 1942r.) sformułowano tzw. p o l s k i c e l wojny:

Naród niemiecki, sprawca wszystkich wojen grabieżczych od trzech ćwierćwieczy, oślawiony niezwykle okrutnym prowadzeniem tych wojen, wienien na koniec ulec przykladnej karze – wienien być pozabawiony wszystkich zaborów, dokonanych przez tysiące i być w pełni rozbrojony (...).

Bezwzględny obowiązek Narodu Polskiego jest prowadzenie wojny z Niemcami aż do pełnego zwycięstwa, aż armia nasza stanie na szanach Bolesławów, aż polski sztandar zawisnie w okupowanym Berlinie, a maszyny niemieckie zaczną w Polsce pracować dla naszej potęgi.

Organizacja, która wysunęła tak daleko idące postulaty, zrealizowane częściowo na konferencji pokojowej w Poczdamie w 1945 r. pomawiana jest o kolaborację z Niemcami. Jest natomiast rzeczą charakterystyczną, że Niemcy w swych raportach nazywali NSZ *polskimi narodowymi bandytami*. Określenie *bandy* przyjęli następnie komuniści, rozciągając je w okresie powojennym na całe podziemie niepodległościowe.

Także przyczyny antykomunistycznej postawy NSZ nie były dotychczas analizowane, przedstawiano je tylko pobieżnie. Warto więc cytować pismo Szaniec z 4.12.1943 r.: *Może ktoś z was woli ginąć metodą karystką z nagana w tył czaszki, albo w obozach sowieckich, albo też w komorze gazowej lub w obozach niemieckich (...). Dla nas to jednakowa przyjemność. (...) Dlatego zlikwidowanie w Polsce agentur sowieckich (...) to obowiązek, to konieczność. Tego wymaga polska racja stanu.*

W szeregach NSZ znalazła się liczna kadra oficerów WP. Jest to rzecz mało znana. Byli wśród nich m.in. gen. Tadeusz Jastrzębski Jabłonowski, gen. Józef Plisowski Znicz, gen. Mieczysław Poniatowski Krukowski, płk Ignacy Oziewicz Czesław, płk dypl. Tadeusz Kurcysz Zegota, płk Stanisław Thiel Przemysław, płk Witold Komierowski Sulima, płk Spirydion S. Koiszewski Topór, ppłk dypl. Wacław Świeciński Tuwar, ppłk pil. Piotr Abakanowicz Barski i wielu innych, w tym także grupa oficerów dyplomowanych. Podstawową kadrę stanowili jednak młodzi oficerowie rezerwy, wychowani i wykształceni już w wolnej II Rzeczypospolitej.

Dorobek organizacyjny NSZ jest imponujący. Sieć organizacyjna przekraczała przedwojenne granice RP, sięgając Prus Wschodnich, Opolszczyzny i Śląska Cieszyńskiego. Jeszcze bardziej rozbudowana była siatka wywiadowcza NSZ, obejmująca całe terytorium Rzeszy. Ta działalność jest najmniej chyba znana, a większość ludzi zaangażowana w tym pionie poniosła śmierć. Najlepszym świadectwem dla wywiadu NSZ były opinie niemieckie. I tak, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy donosił, iż niemal wszystkie typy obowiązków w GG dokumentów osobistych, w tym materiały Reichs-

fuhraera i jednostek wojskowych są fałszowane przez drukarnie wywiadu NSZ. Był on określany jako szeroko rozgałęziona siatka wywiadu i jako taka jest rzeczą najpoważniejszą, z jaką Niemcy zetknęli się od początku okupacji. Agenci gestapo donosili, iż istnieje absolutna pewność, że ci młodzi idealisci pracują z całym zaangażowaniem, a zdrada jest wykluczona. Wywiad NSZ w ocenach niemieckich był organizacją ekskluzywną, grupującą wyłącznie Polaków bez zarzutu i utalentowanych.

Także działalność propagandowa i wydawnicza NSZ była szeroko rozbudowana. Oprócz wielu pism i gazetek centralnych i lokalnych, wydawano książki i podręczniki o treści politycznej, gospodarczej, prawnej, ustrojowej. Krążyły one z rąk do rąk, kształtując polską myśl polityczną na okres powojenny. Na szczególną uwagę zasługują szkoleniowe podręczniki wojskowe, które były wykorzystywane także w innych organizacjach, jak choćby słynny *Podręcznik dowódcy plutonu strzeleckiego*. Szczególną zasługą NSZ jest także obrona Stolicy Apostolskiej i Piusa XII przed propagandą, oskarżającą Watykan o sprzyjanie hitleryzmowi. W prasie NSZ-owskiej znaleźć można liczne przykłady zamieszczania przemówień Ojca św., w tym także *do umęczzonego narodu polskiego*, co dodawało wiernym otuchy i jednocześnie demaskowało kłamliwą propagandę lewicy. NSZ wydawały również, jako jedyna organizacja konspiracyjna, pismo dla kapelanów wojskowych. Był to miesięcznik *Lux Mundi*.

Brak jest pełnych informacji o działalności zbrojnej NSZ. Wynika to m.in. stąd, iż istniał organizacyjny zakaz umieszczania danych o własnych akcjach zbrojnych w prasie NSZ, powodowany troską o bezpieczeństwo organizacji. Po wojnie zaś, gdy nie było możliwości przedstawienia dorobku NSZ w tym zakresie, inne organizacje zaliczały głośne nawet akcje na własne konto, jak choćby akcje na Bank Emisyjny w Częstochowie, na gen. Kurta Rennera w Kieleckim, czy akcje na więzienie w Siedlcach. W oficjalnych publikacjach powojennych wiele akcji zbrojnych i walk oddziałów NSZ przypisano... komunistom z GL-AL. Pomijany jest też udział NSZ w akcji *Burza* i Powstaniu Warszawskim. Stąd powstało przekonanie, że NSZ nie nie robiły poza *walkami bratobójczymi i kolaboracją z Niemcami*.

Koronnym dowodem takiej kolaboracji jest do dziś Brygada Świętokrzyska. Ma zaś ona piękną kartę bojową i jako jedyna polska

jednostka partyzancka współdziałała z aliantami zachodnimi (z armią amerykańską). Oddziały Brygady wyzwołyły obóz koncentracyjny w Holiszowie, uwalniając ok. 1000 kobiet przeznaczonych na zagładę. Były wśród nich Polki, Żydówki, Francuzki, Rosjanki. Melchior Wańkiewicz, po wizycie w Brygadzie w 1945 r. napisał: *może właśnie oni jedyni mają wyraźny, jasno wytknięty cel...?*

Skąd zatem tak długotrwała nienałość w stosunku do NSZ i dlaczego do dziś trwa na ich temat milczenie? Była to organizacja narodowa, polska, całkowicie wolna od wszelkich obcych wpływów, niezależna ideologicznie i finansowo od żadnej z walczących stron. Jej celem było nie tylko odzyskanie niepodległości – o to walczyły wszystkie organizacje niepodległościowe. NSZ miały własną koncepcję państwa, program polityczny i gospodarczy. Była to nie tylko siła wojskowa, ale także siła polityczna, niezwykle atrakcyjna dla młodych pokoleń Polaków. A walka o przyszłą Polskę toczyła się nie tylko w płaszczyźnie militarnej, która zresztą pod koniec wojny traciła znaczenie na rzecz rozstrzygnięć politycznych.

Powiat Łowicz w strukturze Narodowych Sił Zbrojnych wchodził w skład Okręgu Warszawa-Województwo, oznaczonego numerem IB (od lutego 1944 r. Nr VI). Komendantem okręgu był ppłk *Bolesław Nowak* (NN), a następnie mjr *Zygmunt Wiesławski* (NN). Powiat Łowicz nosił numer 4. Wiemy o nim bardzo mało, nie zachowały się bowiem dokumenty organizacyjne z tamtego czasu. Prawdopodobnie organizatorem konspiracji narodowej na terenie Łowicza i okolic był Józef Kulesza *Aleksander* (1916–1944), działacz Stronnictwa Narodowego, student Politechniki Lwowskiej. Był też redaktorem gazetki *Naród Waczy*. Zginął w Warszawie 25.11.1944r. w walce z Niemcami.

Może odezwą się czytelnicy, którzy mają pamiątki z tamtych lat: zdjęcia, rozkazy, ulotki, broszury i dokumenty Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych z tego terenu?

Może żyją jeszcze ci, którzy mogą złożyć relacje, napisać krótkie choćby wspomnienia, które warto ocalić? Prosimy ich bardzo o kontakt z redakcją.

Leszek Żebrowski

Jest rzeczą zdumiewającą, że nikt nie ponosi indywidualnej odpowiedzialności za okres "dyktatury proletariatu". Tylko w sądach wojskowych, w latach 1944-54 za "przynależność do organizacji kontrrewolucyjnych", "zamacach gwałtownych", "sabotaż", "szpiegostwo" i "kontrrewolucyjną propagandę" skazano na śmierć lub długoletnie wyroki więzienia około 40 tys. osób. Skazywano też - w ramach odpowiedzialności zbiorowej - członków ich rodzin, w tym niepełnoletnich. Kodeks Karny WP z 1944r. przewidywał, jako kary dodatkowe, także utratę prawa wykonywania zawodu i przepadek mienia żony i dzieci skazanego. W obozach pracy, czyli łagodniejszej odmianie sowieckich łagrów, funkcjonujących w latach 1950-56 osadzono dziesiątki tysięcy osób

Deportacje na Sybir - głównie żołnierzy podziemia, a także tzw. kulaków i członków ich rodzin - objęły także kilkadziesiąt tys. ludzi. Polską elitę polityczną zastąpili nowi ludzie. Agent NKWD, Bolesław Bierut został prezydentem. Generałowie sowieccy obejmowali najwyższe stanowiska w wojsku. Stefan Kuhl na przełomie lat 1944-45 awansował średnio co dwa miesiące, dochodząc w ciągu roku do stanowiska pułkownika. Już jako... wyższy wojskowy mógł objąć funkcję szefa Głównego Zarządu informacji. Liczyła się wyłącznie dyspozycyjność i całkowita lojalność wobec mocodawców. Przedwojenni członkowie KPP i jej przybudówek: /Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy czy Białorusi/, Komunistycznego Związku Młodzieży, Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom itp. organizacji, działających na rzecz ZSRR w II Rzeczypospolitej przeciw niepodległości i suwerenności państwa polskiego, zostawali oficerami bezpieczeństwa, sędziami, prokuratorami.

Większość z nich nie miała formalnego wykształcenia, a tzw. przedstawiciele inteligencji zdarzali się niezmiernie rzadko. Była to autentyczna dyktatura ciemniaków. Gdzie są dziś, jaki jest ich los? Kto z nich odpowiadał za swe czyny? Upiływ czasu spowodował naturalne przzerzedzenie ich szeregów. Odeszli, do końca honorowani, najważniejsi: Bierut, Jakub Berman, Stanisław Radkiewicz. Chwilowo odwiłz w 1956r. i cudowna odmiana partii, która uznała, iż przedtem był "okres błędów i wypaczeń" dotknęła w jakiś sposób niektórych. Niezwykle dotkliwą "karą" było wykluczenie z partii/Berman, gen. Mieczysław Mietkowski/ a kilku miało nawet procesy sądowe. W 1957r. skazani zostali: gen. Roman Romkowski /na 15 lat/, płk Józef Różański /na 14 lat/ i płk Anatol Feigin /na 13 lat/. Skazano również kilku innych, pomniejszych oficerów UB. Podobnie było z Informacją Wojskową - płk Władysław Kochan dostał 5 lat, ppłk Mieczysław Notkowski 3 lata.

Ludzie symbolizujący stalinowski terror nie musieli nawet swych wyroków odsiedzieć do końca. Można ich było uznać za "kozły ofiarne" systemu, poświęcone po to, aby ocalić resztę. Co więc, z tą resztą, która do dziś korzysta z przywilejów, hojnie nadawanych przez PRL i honorowanych przez PRL-bis? Ludzie ci niezwykle często zacierała za sobą ślady. Powszechnym zjawiskiem po wojnie

było zmienianie nazwisk. Pseudonim organizacyjny z KPP /być może nadany przez sowieckie służby specjalne/ stawał się nazwiskiem, a na użytek zewnętrzny tworzone nowe zyciorysy. Kto o tym wie? Wszelkie próby zdarcia grubej zasłony milczenia spotykają się z zarzutem, iż jest to polowanie na czarownice. Słynna już gruba kreska Mazowieckiego obowiązuje także w tym zakresie.

Nie można pociągnąć do odpowiedzialności złodziei, kłamców czy wręcz zbrodniarzy, bo chroni ich... prawo. Pseudouczonym nie można odebrać tytułów naukowych, pseudobohaterom orderów Virtuti Militari, /pseudowłaścicielom ich nielegalnie zgromadzonego majątku. Wszelkie próby penetracji tych środowisk i ujawnienia istotnych elementów przeszłości są uniemożliwiane. Opinia publiczna ma jednak prawo wiedzieć, kto i jak rządził Polską w minionym półwieczu i kto odpowiada za jej stan dzisiejszy. Dane z tego okresu powinny być publikowane. Mamy prawo wiedzieć, kto był wieloletnim funkcjonariuszem KPP, a później UB i w dodatku zmieniał po wojnie nazwisko. Chodzi wszak o tych, którzy je zmienili nie z przyczyn oso-

szeni medalami. Gen. Stanisław Zarakowski - w l. 1945-56 w organach prokuratury wojskowej - był kolejno: prokuratorem Okręgu Wojskowego, z-cą Szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, wreszcie, Naczelnym Prokuratorem WP. Szczególnie zasłużony jako oskarżyciel w najważniejszych procesach politycznych przeciwko ludziom z niepodległościowego podziemia, w tym z kierowniczych kręgów Armii Krajowej. Do końca członek PZPR, Płk Stanisław Majewski - oficer śledczy, prokurator. I z-ca Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego i z-ca Naczelnego Prokuratora WP - to w rzeczywistości Stanisław Lax. W zyciorysie z

wa stanowi dla członków naszej Partii wzór i przykład działacza - komunisty". Trudno było wówczas o lepszą rekomendację.

Niektórzy funkcjonariusze dokonywali stosownych zmian w swych danych personalnych dopiero przy przejściu do pracy cywilnej, bądź na wilece zasłużoną emeryturę. Otrzymywali wówczas nowe dokumenty, a decyzje o zmianie personaliów otrzymywali "rygor natchmiasstowej wykonalności, ponieważ jest to niezbędne ze względu na wyjątkowo ważny interes strony". Dotyczyło to oczywiście również członków najbliższej rodziny. Kto się w tym wszystkim połąpie? Ujawnienie danych personalnych osób, które zaangażowały się czynnie w walkę o ustanowienie i utrwalenie władzy ludowej określane jest jako nieeleganckie, nieeuropejskie grzebanie w zyciorysach. Nic dziwnego. Ich młodzi przyjaciele odgrywają obecnie niepośrednią rolę w polskiej polityce, nauce, kulturze. Można znaleźć ich skupiska w centralnych instytucjach czy popularnych gazetach. Tak silne są bowiem związki między dawnymi a nowymi laty i tak wiele jest między nimi powiązań personalnych. Jesteśmy silnie opleceni czerwoną pajęczyną i w dalszym ciągu wpadamy w nią jak bezbronne muchy.

LESZEK ŻEBROWSKI

Kacii

Wolno darować krzywdy

Ludzie UB



n.93

1946r. pisał: ojciec mój /.../ zginął w czasie zawieruchy wojennej. Matka /.../ w wrześniu 1944r. wyjechała w stronę Warszawy i gdzie obecnie przebywa, tego nie wiem. Sugerował w ten sposób, iż nie będzie żadnych komplikacji, a zatem wysoka komisja w składzie: płk Henryk Holder, płk Stanisław Zarakowski i ppłk Henryk Podjeski mogła wnioskować: "zamienić dokumenty". I już pod nowym nazwiskiem, jako "Majewski" piął się po szczeblach hierarchicznej drabiny w aparacie sądowniczym WP. Maksymilian Wolf od 1924r. był działaczem KPP. Za działalność skierowaną przeciwko suwerenności i niepodległości Polski odsiedział przed wojną prawie 9 lat. W przerwach między wyrokami wyjeżdżał na przeszkolenia do centrali, do Moskwy. Karierę wojskową rozpoczął jako kierownik Wydziału Wojskowego ZPP, ale nazywał się już wówczas... Leszek Krzemień. Był m.in. szefem Kancelarii Wojskowej B. Bieruta, wiceministrem Obrony Narodowej, zastępcą szefa Głównego Zarządu Politycznego. Doszedł do stopnia generała brygady LWP. Jest magistrem historii po kursach w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie. W zyciorysie zmienił nawet dane rodziców. W liście do "Życia Warszawy" /8-9.VI.1991/ napisał: "nigdy w organach Informacji Wojskowej nie pracowałem". A jednak w 1948r. szefem II Wydziału GZI był jakiś... płk Krzemień.

Jerzy Wilker /po wojnie Skalski/ też był działaczem KPP i z tego tytułu był więziony przed wojną. Po wojnie zaś został szefem personalnym Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie. Jego żona, Zofia Nimen w KPP działała od 1930r. Była m.in. sekretarzem technicznym KC MOPR. Po wojnie, już pod nazwiskiem przybranym męża, jako Skalska pracowała w tej samej Komendzie Wojewódzkiej MO w Krakowie, jako kierownik Wydziału Śledczego do walki z przestępczością nieletnich. Przez cały okres powojenny była, albo sekretarzem POP PZPR, albo członkiem egzekutywy w miejscach pracy. W 1979r. w rocznicę urodzin, tow. Alojzy Karkoszka przesłał jej specjalny dyplom - "Wasz udział w rewolucyjnym ruchu robotniczym, zaangażowanie i postawa idea-

ciągłość polityczno-prawną Państwa Polskiego w latach II wojny światowej zapewniała Konstytucja z 23 kwietnia 1935 roku. Jej art. 24 stanowił: W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do trzech miesięcy po zawarciu pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej (...) wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opóźnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

Dzięki temu prorocznemu zapisowi zachowaliśmy do lipca 1945 roku uznanie prawowitych władz RP na uchodźstwie przez wszystkie państwa świata z wyjątkiem trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego. (Układ Sikorski - Majski z 30 lipca 1941 roku przywracał stosunki polsko-rosyjskie na niecałe dwa lata, gdyż po ujawnieniu w kwietniu 1943 zbrodni Katynia, Moskwa je zerwała - perfidnie oskarżając polski rząd o współpracę z Niemcami!)

Po latach niewolenia narodu przez zbudowane na kłamstwie o Katyniu namiestnicze rządy Moskwy po załamaniu się agenturalnego systemu komunistycznego w Polsce - 22 grudnia 1990 na Zamku Królewskim w Warszawie, ostatni Prezydent II RP Ryszard Kaczorowski, zrzekając się swego urzędu, przekazał nowowybranemu prezydentowi III RP Lechowi Wałęsie majestatyczne insygnia i oryginał Polskiej Konstytucji (podpisany m.in. przez Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego). Niestety mimo oczekiwań obozu niepodległościowego, uroczysty akt 22 grudnia nie stał się aktem konstytucyjnego przekazania ciągłości polityczno-prawnej suwerennej Rzeczypospolitej.

Pierwszy prezydent III RP nie wyczuł wielkości chwili ani narodowej racji stanu - nie zdobył się na akt dziejowej sprawiedliwości, zadośćuczynienia wobec milionów Polaków, poległych i zamęczonych, oraz żyjących, wiernych ciągle konstytucji, której strzec z godnością przysięgali... A mógł to z łatwością uczynić, zyskałby aprobatę znakomitej większości dumnego ze swej walki narodu...